

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t. „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 99.

Bochum, czwartek, 22 sierpnia 1895.

Rok 5.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Nie niemczmy się sami!

Piszą nam: „Uważam za rzecz potrzebną, choć kilka słów w sprawie towarzystwa naszego napisać. — Jak po inne lata, tak też i tego roku mieliśmy wycieczkę latową. W przeszłą niedzielę zgramadziłyśmy się po południu w miejscu zwyczajnym posiedzeń, z kądem wyruszyliśmy do ogrodu. Piękny to przedstawiał widok, gdy Rodacy dosyć licznie zgramadzeni, za swym sztandarem postępowali. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy widziałem na owym sztandarze (chorągwi) między polskimi napisami niemieckie „Glück auf!“ Pięknie sobie postępują Polacy! Czy widział kto, żeby polskie towarzystwa niemiecki napis na swych sztandarach umieszczały? Czy też może Niemcy w podobny sposób sprzyjają polszczyźnie, umieszczając polskie napisy na swych sztandarach? — Nie dosyć, żeby do tego niedopuszcili, ale przypuszczać można, że gdyby się to przypadkiem stało, toby z nienawiści ku nam Polakom — w drobne kawałki napis polski rozszarpali. Mamy na to niejednokrotnie dowody, jak to oni postępują z napisami polskimi, chociaż względy materialne wymagają, żeby uwzględniali polskie napisy. Nie wiem, z jakiej przyczyny w naszym towarzystwie taki błąd popełniono. Niezawodnie zachciało się towarzystwu coś „fajnego!“ Zapytajcie się jednak któregoś z członków, co to jest „Glück auf“, a bardzo mało będzie takich, którzyby wiedzieli, co to znaczy. Pozałowania godne jest takie postępowanie z strony polskiego towarzystwa. Czyby w miejscu tego „Glück auf“ nie mogło być polskie „Szczęść Boże“ umieszczone? Czyż to nie smutne, że Polacy tak poniewierają swój język ojczysty? Czy nasz sztandar nie otrzyma wreszcie polskiego napisu? Upominano się już o to dawniej, ale bez skutku. Prosimy przeto jeszcze raz Szan. Zarząd o naprawienie złego, żebyśmy nie mieli powodu uskarżać się, że polskie towarzystwo przyczynia się do germanizacji Polaków. Nie trudno wywróżyć przyczyn wszelkich nieporozumień, jakie od pewnego czasu w towarzystwie istnieją, a nie ustana one prędzej, aż zle wyżej opisane zostanie usunięte. Zabawa udała się znakomicie, i każdy był z niej kontent z wyjątkiem chyba kilku, którym pewnie nikt wygodzić nie potrafi. Jeden z członków.

(Nie wymieniliśmy towarzystwa, gdyż sądzimy, iż owo „Glück auf“ dostało się bez wiedzy większości członków na polską chorągiew, i że zostanie niebawem zastąpione polskiem „Szczęść Boże!“ Red.)

Podlej i oszczerczej denuncyacji

skierowanej przeciw Towarz. św. Tadeusza w Gerresheim, dopuściło się jakieś dotąd nieznane indywiduum.

Prezes owego towarzystwa został zawezwany na policję, gdzie burmistrz trzymając w ręku arkusz papieru, na którym mieściła się denuncyacja, przeczytał następujący akt

oskarżenia: Towarzystwo zajmuje się polityką, członkowie jego obrażają cesarza, towarzystwo ma związek z innymi towarzystwami, Polacy wrócić chcą do rodzinnych prowincyj i rozpocząć tam powstanie, prezes towarz. utrzymuje agencję „Wiarusa Polskiego“ itd. itd.

Prezes oświadczył, że prawdą jest, że utrzymuje agencję „Wiarusa Polskiego“, jako też, że towarzystwo ma łączność z innymi o tyle, że Tow. św. Tadeusza uczestniczy w zabawach sąsiednich towarzystw, a one nawzajem odwiedzają Tow. św. Tadeusza; najhaniebniejszym jednak oszczerstwem jest twierdzenie, że towarzystwo zajmuje się polityką, że członkowie jego obrażają czemkolwiek cesarza, a nie mniej, że Polacy chcą zrobić powstanie.

Po wytłomaczeniu się prezesa z uczynionych tow. zarzutów, pytał burmistrz dalej, ile egzemplarzy „Wiarusa Polskiego“ ma prezes w swej agencji, jak się redaktor nazywa, a otrzymawszy odpowiedź, oświadczył, że podobno książdż jest redaktorem. Dalej badał burmistrz, które towarzystwa były na rocznicy, jakie mają owe tow. chorągwie, jakie czapki, oznaki itd.

Nie można napewno twierdzić, kto się owej brudnej, bo najzupełniej oszczerzej denuncyacji (przesłanej na ręce radcy ziemianckiego) dopuścił, ale powszechnie mniemają, że uczynił to jeden z zgermanizowanych Polaków. Mamy tu znów niezbity dowód, że człowiek, który wyprze się swej mowy, zdolen jest do czynów najhaniebniejszych, a zatem Rodacy i rodzice polscy starajcie się, aby dzieci wasze zostały Polakami, jeżeli nie chcecie, aby się stały wyrzutkami ludzkości.

Każdy zniemczony Polak, to zacięty wróg polskości. Każdy z nich pragnie, by wszyscy Polacy stali się odstępami swej narodowości, to też wszystkie jego czynności zmierzają do tego, by jak najwięcej Polaków poszło za jego przykładem i wzgardziło językiem ojców.

Rodacy! strzeżcie się zgermanizowanych Polaków jak zarazy, bo dla takich ludzi nie jest świętem: ani wiara, ani uczciwość.

Tak oszczerzej denuncyacji mógł się dopuścić tylko człowiek obrany z wszelkich szlachetnych uczuć, boć powszechnie wiadomo, że właśnie towarzystwa polskie bronią Polaków skutecznie przeciw zalewowi socjalizmu, że jeżeli kto, to członkowie polskich towarzystw dobrymi są obywatelami.

Wstyd i hańba podłemu oszczercy i denuncyantowi!!

Oberhausen. Dnia 4 sierpnia obchodził Tow. św. Ignacego piątą rocznicę swego istnienia. O wpół piątej odprawiono się nabożeństwo polskie, a Wiel. ks. proboszcz udzielił nam błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem. Potem udaliśmy się na salę, gdzie się odbyła dalsza zabawa przy licznych udziałach członków i gości Tow. św. Antoniego z Laar i św. Józefa z Osterfeld. Przewodniczący otworzył zabawę pochwaleniem Pana Boga i odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ przy wtórowaniu polskiej kapeli p. Pawelca z Botrop. Podczas zabawy występowała goście i dwie dziewczynki z deklamacyami. Sztuczkę „Błązek opętany“ odegrano bardzo dobrze, dowodem tego były huczne oklaski. Nasz prezes J. Szulc wskazał w swej mowie na stosunki, jakie były przed założeniem tu u nas a jakie

są dziś. Również przemówił p. A. Kornobis, prezes Tow. św. Józefa z Osterfeld. Toasty wznoszono na cześć Ojca św., Duchowieństwa, cesarza Wilhelma, na rozwój Towarzystwa i „Wiarusa Polskiego“. Cały przebieg zabawy był bardzo wzorowy. Wszystkim gościom i amatorom, którzy się przyczynili do upiększenia uroczystości, składamy serdeczne podziękowanie. Zabawę zakończono pieśnią: „Kto się w opiekę“.

Germanizacja przez „Standesamt“.

Za przykład tego, w jaki sposób chcą germanizować dzieci nasze, niechaj posłużą następujące zdarzenie.

Robotnik z Chwaliszewa W. Sz., rodem z Główny pod Poznaniem, poszedł przed kilku tygodniami na ratusz, aby zapisać swoje nowonarodzone dziecko; — w urzędzie tym jest młody dyetaryusz, niestety Polak, p. Wojciech Wiśniewski, który po zapisaniu przedkłada interesentowi akt urodzenia dziecka do podpisu, a widząc, że tenże podpisuje nazwisko swoje po polsku przez „Sz.“, przyjął tego nie chce i mówi robotnikowi, aby podpisał się przez „Sch.“ — interesent nie zgadza się na to, dowodząc, że ojcowie jego zawsze się przez „Sz.“ podpisywali. Pan W. chwytą go za rękę i własną jego ręką pisze „Sch...“!

Zdarzyło się, że w sobotę, 10-go b. m., dziecko umarło. Sz. ponownie udaje się do tegoż urzędu, a oddając panu W. kartkę meldunkową od komisarza, prosi, aby napisał nazwisko przez „Sz.“, ponieważ tak zawsze się pisze, i tak są zapisane dzieci w księgach kościelnych. Pan W. odpowiada na to: „A przy zameldowaniu“ dziecka napisaliście „Sch.“, tu jest dowód!“ — Sz. przecząc odpowiada: „To pan sam pisałeś, nie ja!“ Pan W. odwracając się do innego urzędnika, mówi po niemiecku: „To jest ten zatwardziały Polak, który nazwisko swoje chce na polskie przerobić“. Sz. rozumiejąc, odpowiada po polsku: „Tak, jestem Polakiem i chcę się pisać tak, jak Ojcowie się pisali, bo inaczej dzieci moje na niemiecką religię by wzięli“. Pan W., odgrając się, woła: „Do kozy pójdziecie za to, tu macie z urzędem do czynienia, podpiszcie zaraz!“ „Nie, nie podpiszę inaczej, tylko przez „Sz.“, albo nie podpiszę wcale“ — z temi słowy oddalił się z urzędu.

Sz. posiada metrykę Ojca swego, wyjętą z ksiąg kościelnych w Owińskach w r. 1890, dowodzącą, że pisze się przez Sz.

(Widzieliśmy wypis aktu kościelnego, podpisany własnoręcznie przez dziekana ks. Kłonieckiego; żądanie p. W. było zatem bezprawnem — karygodnem. Osoba p. W. nie była nam nigdy sympatyczną — wyżej podany fakt dopełnił miary. Piętnujemy zatem pana W. jako człowieka nie mającego poczucia sprawiedliwości, gwałciciela wolnej woli obywatelskiej, nie znającego swych obowiązków zawodowych. Delirium germanizowania czepia się już nawet Polaków! Smutne to, ale niestety prawdziwe.) („Gon. Wiel.“)

Wycieczka Polaków z Górnego Ślązka do Poznania.

Brat z bratem po wielowiekowej rozłące zszedł się znowu, poznali się, zrozumieli i bra-

nie święcili gody. Tak można mówić o wycieczce braci naszych górnośląskich do Poznania, którzy zawitali w gościnę nie dla jakich demonstracji, ale dla wzajemnego poznania się. To też poznaliśmy się i zabawiliśmy wspólnie jak bracia, i tak goście jak i gospodarze wynieśli z tego poznania się jak najmiłsze wrażenia a uściski bratnie, jakie z sobą zamienili, zadzierzgnęły między nimi węzeł nierozzerwalny.

Liczne tłumy zebrały się w sobotę po poł. na dworcu poznańskim, aby powitać Polaków z Górnego Śląska. Także panie poznańskie stały się licznie. Peron po lewej stronie dworca zupełnie był przepelniony.

Gdy pociąg wrocławski z gośćmi górnośląskimi stanął na dworcu, rozległ się z piersi wszystkich grzmiący okrzyk: „Niech żyją Górnoślązacy!“ Przybyło razem około 80 rodaków z Górnego Śląska, w tej liczbie znaczna liczba inteligencji i kupców górnośląskich, większą część uczestników wycieczki jednak stanowili gospodarze z pod Opola, Prudnika, Koźla i Raciborza. Z pod Bytomia, Gliwic i Katowic przybyli przeważnie przemysłowcy. Przybyło także 8 akademików, rodowitych Górnoślązaków i 2 górników z Katowic, przybranych w swój oryginalny strój górniczy. Przybył także górnoślązki poseł ludowy pan Strzoda z Wierzchu i 8 pań z Górnego Śląska.

Przybyłych umieszczono w trzech tramwajach i z dworca ruszyli wszyscy na plac Wilhelmowski, z kądem pieszo udali się na krótką modlitwę do kościoła św. Marcina. Z kościoła udali się obejrawszy po drodze pomnik Mickiewicza do lokalu p. Adamskiego, gdzie odbyła się wspólna wieczerza.

U głównego stołu zasiadli: prezes komitetu przyjęcia Górnoślązaków pan Franciszek Dubrowolski, kierownik wycieczki, redaktor „Gazety Opolskiej“ p. Bronisław Koraszewski, dawniejszy redaktor „Nowin Raciborskich“ pan Karol Maćkowski, bawiący tu jako gość adwokat dr. Lesław Boroński z Krakowa, poseł Strzoda z Wierzchu i panie. Poznańscy zajęli miejsca pomiędzy Górnoślązakami. Razem zasiadło do stołu około 120 osób. Pierwszy toast na cześć gości górnośląskich wznosił prezes komitetu p. Dobrowolski, dziękując im za tak liczne przybycie i stwierdzając tem łączności

narodowej z nami. Na toast ten odpowiedział kierownik wycieczki p. redaktor Koraszewski okrzykiem na cześć Wielkopolski i mieszkańców Poznania. Słowa powitania od Krakowa wypowiedział jako rajca tego miasta pan dr. Lesław Boroński i wznosił okrzyk na cześć ludu wielkopolskiego i górnośląskiego. Pan Karol Maćkowski wznosił toast na cześć tego duchowieństwa górnośląskiego, które popiera uprawnione interesa ludu. Pan dyrektor Więckowski wznosił okrzyk na cześć Polek, a mianowicie Polek górnośląskich. Na toasty te odpowiedział w wymownych słowach gospodarz Baron z Wójtowejwsi pod Opolem, zaręczając, że lud górnoślązki na wskroś czuje się polskim i starać się będzie ze wszystkich sił o utrzymanie swej narodowości i języka ojczystego. Mowę jego przerywano hucznymi oklaskami. Tradycyjnym toastem „Kochajmy się“, wzniesionym przez prezesa Towarzystwa Młodych Przemysłowców p. Wolniewicza, skończyła się oficjalna cześć wieczerzy.

Nastąpiły śpiewy wspólne i solowe. Polka Halina Jedrysiak z Półwsi pod Opolem zaśpiewała pieśń „Kochajmy się“, napisaną przez ks. Damrotha, poczem Górnoślązacy odśpiewali wspólnie pieśń „Kto się w opiekę“ i świeckie pieśni „Długo Ślązka nasz ukochany“ „W górę serca, bracia mili“.

Po wieczerzy nastąpiło rozkwaterowanie gości. Około godziny 10 znowu napelniała się sala p. Adamskiego gośćmi górnoślązkimi i mieszkańcami Poznania. Marszałkiem zabawy wybrano p. mecen. dr. Borońskiego. Bawiono się śpiewem ogólnym i solowym, deklamacyami, przyczem wygłoszono liczne mowy i toasty. Prześliczny toast na cześć uczącej się młodzieży z Górnego Śląska wygłosił pan dr. Boroński z Krakowa. Odpowiedział nań w pięknych słowach jeden z reprezentantów młodzieży. Około godziny 12-tej zakończyła się piękna wieczornica.

W niedzielę od godziny 6 rano goście podzieleni na grupy zwiedzali osobliwości naszego miasta, jako to kościoły, ratusz, muzeum, fabrykę Cegielskiego i t. p. O godz. 10 udali się wszyscy na sumę do kościoła farnego, podczas której wygłosił kazanie ksiądz Krzyżński.

Po sumie poszli wszyscy na wystawę gdzie zabawili aż do godziny 6 wieczorem. Zaraz po przybyciu na wystawę odbyło się śniadanie i po krótkim wypoczynku goście w czterech grupach bardzo szczegółowo zwiedzali wystawę, uwzględniając mianowicie rzeczy wystawione przez Polaków. Wyrobami polskimi bardzo żywo się interesowali, mianowicie na okazy polskie w dziale maszyn, dalej w pawilonie głównym, pomiędzy innymi na wystawę robótek kobiet polskich.

Po zwiedzeniu wystawy około godziny 6 udali się goście z powrotem do miasta na salę p. Adamskiego, gdzie się odbyła dla nich uczta pożegnalna.

Na uczcie tej równy panował zapał i serdeczny nastrój, jak na sobotniej. Goście i uczestnicy poznańscy porzysiadali się mniej więcej w tym samym porządku, jak w sobotę. Pierwszy toast wznosił prezes komitetu przyjęcia Górnoślązaków, pan Fran. Dobrowolski, żegnając serdecznie gości i dziękując im za mile z nimi przebyte chwile. Na toast ten odpowiedział kierownik wycieczki, p. Bronisław Koraszewski i dziękował w nim za gościnność, jakiej Górnoślązacy doznali w Poznaniu.

Za serdeczne przyjęcie Górnoślązaków w stolicy Wielkopolski dziękował także w serdecznych słowach p. Wojciech Kirsznier, zagrodnik z Domecka pod Opolem, gospodarz Baron z Wójtowejwsi pod Opolem i poseł Strzoda.

Mowa posła Strzody, wygłoszona na temat: „Oświata i praca ludzi z bogactw“, pełną była pięknych i podniosłych myśli i żywy znalazła poklask u zebranych.

Pięknie także w imieniu młodzieży górnośląskiej odpowiedział pewien akademik Górnoślązak w odpowiedzi na toast, wzniesiony przez p. Lebińskiego na cześć młodzieży.

Na cześć posła Strzody spełnił zdrowie p. dr. Szymański. Kierownik wycieczki, p. Bron. Koraszewski, pił zdrowie tej prasy wielkopolskiej, która popiera gorliwie interesa ludu górnośląskiego. Pan dyrektor Więckowski wznosił toast na cześć prasy górnośląskiej w ręce p. Bron. Koraszewskiego. Pan dr. Kar-chowski pił zdrowie kobiet górnośląskich.

Wygłoszono jeszcze kilka serdecznych toastów, poczem nastąpił koncert „Koła śpie-

Moja pieszczotka.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

Wysłane hufce już przebiegły oddzielając od pola bitwy przeszerzeń. Od strony gospodarza nadciągały właśnie nowe pułki. Zawistowski i Pożarski z furą natarli na nich; pod kopytami koni, razami szabel i pchnięciami kopij nie wytrzymała piechota wołoska; połowa zaległa pole, druga podała tył, umykając ku pagórkom, prażona przez ogień działowy z obozu.

Zawistowski i Pożarski zawrócili na tyły walczących Wołochów i spadli na nich jak burza. Wołosi nie zdążyli się uszykować, ściśnięci ze stron obu, ujrawszy uciekającą piechotę, poszli za jej przykładem. Napróżno gospodarz się miotał, napróżno słał nowe rotę, — napelnieni otuchą Polacy jedną ławą pędzili ku wzgórzom, na którym zasiadał Petryło przyglądając się, jak mniemał, zwycięztwu swoich. Stało się inaczej, zwycięztwo zostało przy Polakach.

Ujrzał to wojewoda i rzucił się do haniebnej ucieczki, za nim wszystkie wojsko wołoskie.

Tarnowski pchnął w pogoń jazdę, drabów, ciurów, kogo miał tylko pod ręką. Narabano wtedy dosyć Wołochów.

Pogrom gospodarza był zupełny; cały obóz, 50 dział, przeszło tysiąc więźniów, między nimi hetman, kanclerz i wiele bojarów, dostało się w ręce polskie. Z radością i dumą ujrzeni Polacy na działach wołoskich herby polskie; zdradziecki Stefan zdobył je za Olbrachta, teraz powracały do swoich.

Kłęska bukowińska była pomszczona. Stało się to dnia 22 sierpnia 1531 roku.

Odprawiono Mszę dziękczynną, odśpiewano „Ciebie Boże chwalimy“, winszowano Tarnowskiemu zwycięztwa, hetman wzajemnie dziękował żołnierzom. Dzielono łupy, uczto-wano i śpiewano wesołe pieśni, szydząc z Petryły. Jeden tylko kasztelan nie dzielił ucie-

chy. Z ustaniem bitwy znowu trapił się myślą o żonie i o swojej pieszczotce; wyobrażał, że Kafank i Minkwic oblegli zamek, że go podpalają, a potem... potem... Wzdrygnął się na samą myśl utraty najukochańszych. Wreszcie sen dobroczytny, wywołany całodziennym trudem, zamknął mu powieki.

III.

Już całe dwa tygodnie upłynęły od wyjazdu kasztelana Zawistowskiego z domu. Był wieczór ciepły, pogodny, po czystem niebios sklepieniu kilka tylko pierzastych obłoczków się ścigało, coraz zmieniając kształty; od łak kamienieckich dochodził ryk powracającego do obory bydła, klaskanie biczów i nawoływania pasterzy, od pół piosnki żniwiarzy, którzy ostatnie snopki związywali. Słońce zapadało powoli za wzgórze, na którym wznosił się dwór, na drodze wiodącej do mostu zwodzonego słycać było turkot wozu, ładownego pszenicą, który ciągnął zwolna, leniwie. Przed wozem na białym koniu jechała Irena. Piękny to był koń, jak śnieg biały, z grzywą jedwabną, miękką, obwisłą, z okiem czarnem, pełnem ognia; gdy pieniał się i zrywał, to z oczu jego skry sypać się zdawały, a biała sierć się rumieniła, tak delikatną miał skórę. Był to ulubieniec Ireny, od źrebięcia jej darowany, chlebem i cukrem niemal się wychował, pieściła się z nim kasztelanka jak z dzieckiem i teraz oto co chwila rękę ku niemu wyciąga, by go pogłaskać, ale dziś nie uśmiecha się do niego, nie kładzie mu w ucho pieszczot jak to dawniej bywało... Wielkie zmiany zaszły w dziewczęciu. Kto ją widział po raz pierwszy wówczas, gdy strojna, jasna, śmiejąca się tańczyła w dniu swoich urodzin, tenby jej nie poznał. Na białem czole dziewczęcia osiadła zaduma, z szafirowych oczu smutek przebija, lica pobladły, usteczka straciły barwę koralu. Kilka tygodni minęło już od wyjazdu ojca, więc się troszczy, czy zdrów? czy nie raniony? Po nocach zrywa się niespokojna, widzi go w sennych marzeniach, w dzień tęskni po nim.

Nietylko w twarzy dziewczęcia zaszły zmiany, nawet strój był odmienny, w warkoczach nie świecą maki, na piersiach nie błyszczą paciorki, w miejsce jasnej jedwabnej sukni ma na sobie suknię z grubej wełny, w miejsce błękitnych trzewików, buty z grubej skóry. Jedzie, głaszcze białego, lecz nie myśli dziś jak dawniej o kwiatach, tańcach, ptaszkach, tylko o wojnie, o Wołochu; wyobrażała sobie, że w tej chwili ścierają się szyki, że ojciec jej uderza na nieprzyjaciela, gromi go, rozprasza.

Lecz wóz wtoczył się właśnie na dziedziniec, trzeba było odegnąć marzenia, bo konie zatrzymywały się przed stodołą: jeden z parobczaków, ciemnowłosy Janek, który tu już czekał, schwycił za widły i nadziawszy snopek wrzucił go do stodoły. Irena stanęła z koniem u wrót, by snopki liczyć; niebawem wóz wypróżniono, nadjechał drugi, potem trzeci i stodoła aż pod strych napelnioną została, wtedy zamknięto ciężkie wrota i kasztelanka poprowadziła żniwiarzy do zamku. Zwyczajko ukończenie zbiorów obchodzono w Kamionce muzyką, tańcami i biesiadą, lecz dziś Irena nie miała ochoty patrzeć na tańce, słuchać muzyki, więc poczęstowała tylko każdego szklanką miodu, rozdała podarki, podziękowała żniwiarzom za pracę, a w końcu poprosiła, aby wstęchnęli do Boga o szczęśliwy powrót kasztelana, poczem do matki pospieszyla. Kasztelanowa była w swej komnacie, lecz nie sama; obok niej stał stary Michał puszkarz, ten sam, który przybycie na świat Ireny oznajmił wystrzałem i przepowiedział, że na bohatera wyrośnie. Tak kasztelanowa jak i puszkarz mieli oblicza zafrasowane. Spozstrzegła to zaraz Irena.

— Mateńko — rzekła chwytając obie jej ręce i do ust cisnąc je razem, — wyście jakąś złą nowinę otrzymali.

Kasztelanowa spojrziała zakłopotana na dziewczę, a nie wiedząc, coby odpowiedzieć, schyliła się do niej z pocałunkiem. Stary Michał targnął wąsa jeszcze niecierpliwiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wackiego polskiego“ i kółka muzycznego „Sokoła“ poznańskiego, pod kierownictwem p. Zaremby.

Około godziny 1 w nocy skończyła się piękna zabawa, w której uczestniczyli z posłów naszych pp. dr. Zygmunt Dziembowski i Głębocki. Około 40 Górnoszlazaków wróciło w nocy o pół do 2-giej z Poznania do rodzinnych stron, część pojechała w poniedziałek rano do Gniezna, a reszta wracała do domu w poniedziałek po południu.

Nadmienić jeszcze wypada, że na uczcie zebrała Polka Jędrysiak z Półwsi pod Opolem 61,45 mr. i 2 ruble na gimnazjum w Cieszynie i na pomoc naukową dla młodzieży górnoszlazkiej i że w sobotę witali przejeżdżających Górnoszlazaków na stacyi w Żubikowie Polacy tamtejski z p. Thomasem na czele i doręczyli uczestnikom wycieczki bukiety kwiatów.

Jednym słowem wycieczka braci górnoszlazkich do Poznania znakomicie się udała. Górnoszlazcy Polacy doznali w stolicy Wielkopolski serdecznego przyjęcia, pozнали braci, których dotąd nie znali, a Polacy poznańscy poznali w nich lud dzielny, który mimo wielkiego ucisku dzięki swemu hartowi uratował język ojczysty i w którym idea narodowa znakomicie zrobiła postępy. Nieznani dotąd sobie bracia jednej wielkiej rodziny polskiej poznali się wzajemnie i serdeczne z sobą nawiązali stosunki, da Bóg, na zawsze!

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Podgórze. W środę spaliło się wiązanie na budynku pana P. Przyczyna ognia nieznaną. Pies obudził mieszkańców ze snu, lecz wierne zwierzę spaliło się.

Wejherowo. Tutejszy urzędnik policyjny chciał pewnego wieczoru zrewidować stróżów nocnych. Gdy jednego z nich nie zastał w jego obwodzie, począł go szukać i zdybał go na gruszy w pewnym ogrodzie, gdy rewidował, na której lepszy owoc.

Gdańsk. Nowy termin w sprawie rzekomego przestępstwa prasowego, jakiego w dwóch artykułach o sprawie sztumskiej i stosunkach kościerskich miał się dopuścić były redaktor „Gaz. Gd.“ p. Bernard Miński, naznaczona gdańska izba karna na dzień 28 września r. b.

Pelplin. Budowa wązkotorowej kolei żelaznej trzeciorzędnej ztąd do Rajków, Radosława i Brzuszcza z odnogą do Gręblina, jako też ztąd do Rudna, Walichnowek z odnogą do Walichów i Międzyłęża (niemal 41 kilometrów) rzeczywiście przyjdzie do skutku.

Chmielno. Towarzystwo rolnicze urządziło w niedzielę 11 b. m. zabawę z muzyką, na którą członkowie Towarzystwa ludowego z Kartuz i kółko śpiewackie z Goręczyna przybyło. Zamierzono urządzić zabawę za wsią, tuż nad jeziorem pod Rekowem i Kłodnem, ale dla jakichś nieformalności policja pozwolenia nie dała.

Czersk. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł ogień w Czersku w fabryce desek i listew p. Schütt, którego pomimo wysiłków straży ogniowej ugasić nie zdołano.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Ostrowo. Przed kilku dniami powracali z Klisza na wózku nauczyciel Mizgalski i kupiec Niklewicz. W drodze spłoszyły się konie. Wóz się wyrwał i obaj wypadli z niego na ziemię. Pan Mizgalski złamał sobie rękę i poranił się ciężko po głowie, p. Niklewicz odniósł również dość ciężkie rany.

W Koronowie znoszą magazyny, jakie tam były urządzone na stacyi kolei żelaznej dla przechowywania przesyłek. Wszelkie przesyłki przeznaczone dla tego miasta, wysyłane odtąd będą do Bydgoszczy, skąd przewożą je do Koronowa koleją wązkotorową, obecnie wybudowaną. — Tamże znaleziono w ziemi przy kopaniu fundamentów pod nowy dom miedziane monety z czasów Jana Kazimierza.

Folwark Dębsko, dwa kilometry od Rakoniewic nad żwirówką wielichowską położony, a należący do Proch ma być rozparcelowany na włości rentowe od 2 do 100 mórg. Obszar cały wynosi 600 mórg. Wiadomość tę głosi „Posener Ztg.“ i podaje, że Bank polski poznański wziął te parcelacje w rękę.

Trzciel. Zeszłego piątku kupiła żona tu-tejszego koszykarza Habermanna jabłek na rynku, zaniosiła je do domu i rozdzieliła pomiędzy swe dzieci. 4-letnia córeczka schwyła za nóż, leżący na stole, i chciała sobie jabłko ostrugać. Matka odebrała jej nóż i schowała do szuflady w stole. Gdy następnie wyszła na krótki czas z izby, dziecko otworzyło szufladę, wyjęło nóż i chciało jabłko ostrugać, lecz padło przytem z nożem na ziemię i nóż wszedł jej głęboko w szyję. Przywołany lekarz nie mógł krwi zatrzymać i dziecko w 20 minut potem ducha wyzionęło.

• Ze Ślązka czyli Starej Polski.

W kopalni „Giesche“ pod Mysłowicami został przez spadające węgle górnik Tomasz Pigula zabity.

W Surgoszczu w powiecie Niemodlińskim stało się przy budowie nowego domu wielkie nieszczęście. Wiązanie dachowe już ukończone zarwało się nagle i zabiło jednego mularza, a czterech ciężko poraniło.

W Głogowie wybuchł w czwartek w nocy w koszarach 5 pułku artylerii polnej Podbielskiego pożar. Ogień zdołano jednak po kilkakgodzinnym gaszeniu przytłumić, tak że nad ranem większa część wojska mogła znowu do koszar powrócić. Szkody są dosyć znaczne. Jakim sposobem ogień powstał, nie zdołano dotąd wykryć.

Zory. Siostry Boromeuszki założą tu wkrótce szkołę dla robót ręcznych dla dziewcząt, które już szkołę opuściły. Z szkółką będzie połączona także ochronka dla małych dzieci, które jeszcze do szkoły nie chodzą.

Tarnowskie Góry. W Bobrownikach pow. Tarnogórskiego obchodziła wdowa Niemielorz 102 urodziny swoje. Ma też jeszcze siostrę, która już liczy sto lat.

Tychy. Pewien robotnik kolejowy chciał przed pociągiem towarowym na dworcu katowickim przejść przez szyny; pochwyciła go jednak maszyna i urwała mu prawą rękę. Nieszczęśliwego odwieziono do domu chorych w Bogucicach.

Wiadomości ze świata.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w niedzielę w dzień św. Joachima swego patrona, w uroczystej audyencji kardynałów, prałatów i towarzystwa katolickie. W bibliotece odbył Papież następnie cerkłe i rozmawiał blisko godzinę o wzmagananiu się ruchu religijnego we Włoszech i potrzebie połączenia się katolików do wspólnej pracy. Wyraził pomiędzy innymi także ubolewanie nad nieporozumieniem panującym pomiędzy państwem a Kościołem, które szczególnie dla Włoch bardzo jest szkodliwym.

Białogród. Król Aleksander wyjechał w sobotę do Luzerny, gdzie odwiedził króla Milana, królowa Natalia zaś wprost do Biaritz.

Białogród. Dnia 18 sierpnia wieczorem o godz. 5 minut 25 odczuto tu krótkie, ale silne wstrząśnienie ziemi.

Neapol. Gdy wielka liczba wyborców cisnęła się wczoraj do gmachu gminnego, zarwały się schody. Nieszczęście to dotknęło 60 osób, jedna umarła już, a dwie dogorywają. Ciężko rannych jest 14, lżej 30.

Wiedeń. W całym kraju obchodzono w niedzielę uroczyste urodziny cesarza Franciszka Józefa.

Paryż. Na radzie ministeryalnej, odbytej pod przewodnictwem prezydenta Faura, oznajmił minister spraw zewnętrznych, że przedstawiciel francuzki w Rzymie wręczy rządowi włoskiemu notę dyplomatyczną, zawierającą wypowiedzenie włosko-tunetańskiego traktatu handlowego. Minter wojny oznajmił, że wyprawa madagaskarska postępuje w głąb kraju, a liczba chorych i rekonwalescentów nie przekracza 1/10 wojska.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Hongkong, że komisya śledcza, która wyruszyła 13 bm. z Fuczan, przybyła do Kuczang, gdzie przedsięwzięto już kilka aresztowań.

Londyn. Królowa angielska przy otwarciu parlamentu w mowie tronowej potępiła rzeź chrześcian w Chinach i w Armenii. Lord Salisbury, kierownik polityki angielskiej, oświadczył, że dni Turcyi są policzone, jeżeli nie będą zaprowadzone reformy.

Marsylia. Z Madagaskaru donoszą, że Howasi postanowili spalić miasto Tananarivo i

cofnąć się na południe. Pobity pod Moroway jen. Howasów został żywcem spalony. Wszystkich osiadłych w Imerinie kupców angielskich i niemieckich wypędzono.

Rozruchy w Mülheim n. Renem.

Poczubili się tu Niemcy z policją, z następującej przyczyny: Zawiązała się tu nowa spółka przewozowa, biorąca 5 fen. mniej przewozowego, aniżeli stara. Ostatnia chcąc zniszczyć konkurentkę, zniżyła przewozowe z 20 na 5 fen. Omyliła się jednak grubo na publiczności, która po stronie nowej spółki stanęła, a w sobotę wieczorem pasażerom starej spółki nie chciała pozwolić z parowca wysiąść. Tysiące ludzi zapełniło plac nad Renem i pobliskie ulice. Napróżno starała się policja tłumy do rozejścia się nakłonić; gdy nareszcie użyła broni, odpowiedziała jej publiczność gradem kamieni, raniąc 22 policyantów i zast. burmistrza. Szyby pobliskich domów potłuczono, poruchotano rozmaite ozdoby i w Ren wrzucono. Całą noc trwał nieopisany hałas. Aresztowano kilkanaście, a mnóstwo osób raniono pałaszami. Landrat zażądał pomocy wojskowej. W niedzielę zaległy znowu tłumy plac nadbrzeżny i odpowiadały żandarmeryi na wezwanie do rozejścia się donośnym wrzaskiem. Dopiero o 11 w nocy opróżnił się plac, lecz wrzawa trwała do rana. Z nowym dniem nowe rozruchy, coraz groźniejsze. Rejencya przysłała landrata. Ubiegłej nocy przestrelono 15-letniego chłopca; nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Znaczna liczba osób ciężko ranionych pałaszami i wystrzałami, leży w szpitalu. Na strzelającą konna żandarmeryę i policyantów rzucano z okien kamienie, butelki i kawałki żelaza, a nie mniej użyto palnej broni, raniąc przytem także i osoby zupełnie spokojnie do domu wracające. Pewien policyant spostrzegł mężczyznę w oknie, który co tylko z rewolweru wystrzelił. Skoczyło kilku innych do owego domu. Przywitano ich tam toporem. Aresztowano jednakże strzelającego, jako i znaczną liczbę innych osób, głównie wyrostków. Po południu wezwał burmistrz w publicznej odezwie ludność, aby się wieczorem na nadbrzeżnym placu i ulicach nie zbierała, ostrzegając przed przykreimi skutkami tych zawiązań. Mimo tego zebrały się znowu liczne tłumy. Władze zakazały parowcom po pół 9 wieczorem do brzegu przybijać i wycofały żandarmeryę, aby powody do rozruchów usunąć. Było też spokojnie na placu nadbrzeżnym, ale za to oblegały tłumy ratusz, a gdy nie chciały się rozejść, użyła policja ostrej broni, raniąc kilkanaście osób. Jak ostatnie telegramy donoszą, umarł podczas rozruchów przestrelony chłopiec w szpitalu. Pogłoski o ogłoszeniu stanu oblężenia, nie potwierdzają się.

Z różnych stron.

Bochum. Na cesze „Karolina“ urwała się ciężka bryła i zabiła górnika Hidebrechta.

Gelsenkirchen. Wagony przeznaczone dla kolei elektrycznej już nadeszły. Prace na linii do Braubauerschaft postępują rażno naprzód.

Dortmund. Na dworcu kolońskim zostało przy ranżerowaniu 3 robotników przejechanych i ciężko poranionych.

Bolesław. Fabryki w Siegersdorf zgorzały do szczytu.

Paderborn. W sobotę uzyskał O. Genezyusz, Franciszkanin, święcenia kapłańskie w 41 roku życia. Był on do 28 r. szewcem i dopiero wtenczas zaczął się uczyć, a wytrwałością dopiął celu.

Warszawa. Miasto Przytyk w Radomskim zgorzało do szczytu. Ocalał tylko kościół. 4000 osób bez dachu.

Kijów. Na Wołyniu grasuje cholera. Od 16 do 22 lipca zachorowało 466 osób, a umarło 166.

Od Redakcyi.

Panu Kwiecińskiemu w Afryce. „Wiarus Polski“ pod opaską raz na tydzień kosztuje kwartalnie 2 marki.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Naszemu Wielebnemu
Księdzu Ludwikowi Leichertowi
składamy
serdeczne życzenia
w dniu Jego Imienin (25 sierpnia)
 za Jego prace i trudy podjęte dla nas Polaków
 w Kolonii. Oby Bóg najświętszy raczył błogo-
 sławić wszystkim zamiarom Jego i sprawić, żeby
 jak najdłuższe lata mógł przy nas pozostać i nas
 wszystkich mieć w swojej opiece. Tego wszyscy
 życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech nam
 Wiel. Ks. Leichert żyje! Niech żyje! Niech żyje!
 Towarzystwo „Jedność” w Kolonii.

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft
 podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25 sierpnia
 o godzinie 4-tej po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie, na
 którym będzie płać miesięczna i wpis nowych członków, nastąpią i
 inne ważne sprawy towarzystwa. O liczny udział w zebraniu uprasza
Zarząd.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop
 donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 25 sierpnia odbędzie się
 zebranie o godz. 4 po poł. Ponieważ są ważne sprawy względem ro-
 cznicy do załatwienia, przeto powinni się członkowie licznie zgromadzić.
 Szan. towarzystwom, które odebrały zaproszenia na naszą rocznicę, a nie
 mniej tym, którzy z braku adresów listownych zaproszeń nie otrzymali.
 donosi się, że zabawa odbędzie się 15 września. Będzie pochód z chorąg-
 wiami do kościoła, a potem na salę. Bliższe wiadomości zostaną
 jeszcze oznajmione.
Zarząd.

Towarzystwo świętego Piotra w Steele
 obchodzić będzie w niedzielę dnia 25 sierpnia **swą dziesiątą ro-
 cznicę** na sali p. Springob. Program następujący: Towarzystwa,
 które odebrały zaproszenia i te, które ich nie dostały, prosimy łaskawie
 stawić się najpóźniej o godz. 1/4 z chorągwiemi (pałasze wolno także
 nosić) na sali p. Rahmann, Marktstr. nr. 3. Z tamąd pochód z muzyką
 do kościoła na polskie nabożeństwo, które się odbędzie punktualnie o
 godz. 4-tej. Z kościoła powrót na salę p. Springob, gdzie się odbędzie
 zabawa z koncertem, śpiewem i deklamacyami. O godz. 7 odegrany
 będzie teatr. Przewodniczący i chorąży mają wstęp wolny. Członko-
 wie płać po 30 fen., a nieczłonkowie 50 fen. Niewiasty mają wstęp
 wolny. Mamy nadzieję, iż szan. Towarzystwa prosbie zadość uczynią.
Zarząd.

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid
 oznajmia swym członkom, iż towarzystwo nasze bierze udział w uro-
 czystości Towarzystwa św. Piotra w Steele, tj. w przyszłą niedzielę bm.
 Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzystwa na
 sali posiedzeń, o godzinie wpół do 1-szej po poł., zkąd nastąpi wy-
 marsz do Steele. O liczny udział uprasza
Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „HARFA” w Bickern
 daje do wiadomości członkom, iż w niedzielę 25 bm. zaraz po 12-tej
 odbędzie się **walne zgromadzenie** i zarazem półroczne sprawo-
 zdanie z czynności towarzystwa, na które się członków uprzejmie za-
 prasza, bo chodzi o ważne sprawy. Potem odbędzie się lekcyja śpiewu,
 na którą się wszystkich członków czynnych zaprasza, aby się jak naj-
 punktualniej stawili, ponieważ w śpiewie znajdziemy największą ulgę
 w dolegliwościach, mianowicie wtedy, gdy jak najlepiej w nim się wy-
 ćwiczymy
Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen
 podaje do wiadomości, jako do nas do Altenessen **nie przybędzie**
 kapłan polski na 25-go sierpnia z kazaniem. W sobotę nie będzie spo-
 sobności do spowiedzi św. Kiedy przybędzie, to sam nie wiem, jak
 mi jednak nasz ks. proboszcz mówił, to ma być 30-go i 31-go, ale czy
 się to sprawdzi, to ja nie wiem, bo ja wam kłamać nie chcę. Wiel.
 O. Andrzej mówił do mnie w Newiges 25 lipca, że 11 sierpnia z pe-
 wnością będzie u nas spowiedź św. i nabożeństwo, ks. proboszcz cie-
 szył się z tego, ale Wiel. O. Andrzej nie przybył. Potem mieliśmy
 mieć 17 i 18 tego samego miesiąca, jako ja wam podałem tę wiadomość
 ale i teraz Wiel. O. Andrzej nie przybył. Teraz zaś już w „Wiarusie
 Polskim” ogłasza Wiel. O. A. od dwóch tygodni, że chciał przybyć
 24 i 25 bm., ale znów nie przybędzie. Szanowni Rodacy i Rodaczki,
 nazywacie mnie kłamcą, lecz ja temu nie jestem winien i kłamać
 wam nie chcę, ale jako przewodniczący staram się, aby was o wszy-
 stkiem uwiadomić. Jak bywamy zwodzeni, to ja za to nie mogę i ja
 nie kłamię, gdyż tylko tak powiedziałem jak się dowiem. Idźcie do ks. pro-
 boszcza i spytajcie się, to będziecie tacy kłamcy jak i ja. Przykro mi
 to bardzo, że już cztery miesiące u nas polski kapłan nie był, a jest
 to wielka szkoda dla nas Polaków. Staraliśmy się już dosyć o dusz-
 pasterza polskiego, w esseńskim dekanacie, a dziś tak nam trudno, ja-
 kiego dostać, bo OO. którzy Polakami się opiekują, nie mogą pracy
 podjąć. Powiadałem na zebraniu i W. O. Andrzej na kazaniu zapo-
 wiedział, że co drugi miesiąc będziemy mieli nabożeństwo polskie, a
 teraz obietnica jakoś się nie spełnia. Rodacy nie traćcie jednak nadziei,
 tylko proście Pana Boga byśmy więcej polskiej opieki duchownej uzy-
 skać mogli. Kto chce wiedzieć, kiedy polski ksiądz przybędzie, niech
 idzie do ks. proboszcza, niech się spyta, innej nie wiem dać rady, a
 zwodzić was nie chcę, bo nie uwierzę prędzej, że ksiądz polski przy-
 będzie, aż go zobaczę w kościele. Józef Dąbrowski, prezes.

Baczność Polacy!

Donoszę wszystkim Polakom mieszkającym w para-
 fii **Henrichenburg**, że na 25 sierpnia o 4-tej godzinie
 po poł. jest nabożeństwo polskie w Henrichenburg i zaraz
 po nabożeństwie odbędzie się
wiecz Polaków z parafii Henrichenburg,
 na sali przy kościele. Na ten wiecz proszę jak najliczniej
 przybyć
O. Andrzej.

Za inseraty i reklamy redakcyja wobec publiczności nie odpowiada.

Kochani Bracia Rodacy!
 Podaję Wam do wiadomości, że z powodu wielkiego za-
 kupna towarów zimowych urządziłem
wyprzedaż latową.

Robię ubrania, spodnie, paletoty po cenach
 umiarkowanych i zapraszam Was wszystkich, abyście się prze-
 konali. Zarazem dziękuję wszystkim odbiorcom za łaskawe po-
 pieranie i proszę, aby i nadal w potrzebie do mnie się zwraca-
 cali, a zawsze zostaną rzetelnie obsłużeni. Niech Polak zawsze
 kupuje u Polaka!
 Z szacunkiem

Jakób Dorowski,

Friedrichstr. 7. **Bochum,** Friedrichstr. 7.

Księgarnia Polska
 w Dortmund, Nordstr. nr. 39,
 za kościołem św. Józefa.
W. Józefoski.

Kilku zdolnych
czeladników
krawieckich,
 znajdzie natychmiast stałe zatrud-
 nienie u
J. Kołeckiego,
 w Bickern, p. Wanne,
 Bahnhofstrasse 92.,
 naprzeciw katolickiego kościoła.

Krzyżyki
 z hebanową wkładką
 (Sterbekreuzen)
 poleca po jak najtańszych
 cenach we wielkim wyborze
Księgarnia
„Wiarusa Polsk.”
 w Bochum.
 Maltheserstr. nr. 17a.

Malowniczy
opis Polski
 zawiera oprócz zajmującego
 opisu kraju naszego i mie-
 szkańców jego, bardzo bo-
 gata część ilustracyjną,
 a mianowicie: Widoki ojczy-
 stych gór, dolin i malowniczych miejsc-
 owości. Świątynie Pańskie i wspra-
 niałe gmachy. Zamki i rezydencje
 królewskie. Grobowce sławnych
 wodzów. Kopalnie soli i oleju skal-
 nego. Obchody weselne i uroczy-
 stości ludowe. Szlachtę i wojsko
 polskie. Herby miast i województw.
 Mapki polskie. Ubiory ludu w Pol-
 sce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady
 w zdrojowiskach leczniczych. Wi-
 doki stolic i główniejszych miast
 Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką
 3,80 mr.
 Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.

Wesoły Śpiewak,
 zawierający najulubieńsze pieśni
 narodowe. arye, dumki, mazury,
 kujawiaki, krakowiaki, pieśni mi-
 łosne, towarzyskie itd. Cena 30 f.,
 z przesyłką 35 fen.

Towarzystwom
polskim
 urządzającym zabawy, polecamy
 piękne napisy (wykonane wielkimi
 literami) np. „Witajcie Bracia Ro-
 dacy!”, „Nauka i praca naród zbo-
 gaca”, „Miłość i zgoda, to nasze
 hasło” i wiele innych.

Wacław Sztermer,
mistrz szewski,
 Kirchlinde Bahnhofstr. 19
 wykonuje obuwie dla męż-
 czyzn, kobiet i dzieci, ta-
 nio i dobrze.

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chře-
 ścijańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca,
 wzdychania, w chrześcijańskich doskonałościach ćwiczenia
 Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

Gorzalka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historia przedstawiająca krótko i wiernie
 straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką
 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.
 Adres: „Wiarus Polski” Bochum.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane prze-
 Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obraz-
 kami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sł-
 nych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m.
 z przes. 1,90 m., z oprawą 2,00 m., z przes. 2,30 mr.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach
 pięknym rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.
 Adres: „Wiarus Polski” Bochum.

Własne nakłady księgarni „Wiarusa
Polskiego” w Bochum.

**Nieprzyjaciele rodziny chrześci-
 jańkiej.** Zebrał i ułożył ks. Franciszek Liss.
 Cena 25 fen. z przes. 30 fen.

Żywot błog. Andrzeja Boboli, ka-
 płana Tow. Jezusowego za wiarę katolicką od
 schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r.
 Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Krótką historią obrazku Najświętszej
**Panny Niepokalanej Poczętej w Hardenbergu (Nevi-
 ges),** napisana przez O. Andrzeja, z dodaniem pie-
 śni do Najśw. Panny Maryi. Cena 10 fen. z przes.
 13 fen.

Sposób odmawiania Różańca św. Cena
 30 fen. z przes. 35 fen.

Żywot błog. Gaudeneyusza czyli Radzina,
 Arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz **św. Augustyna.**
 Cena 10 fen. z przes. 13 fen.

Przytułek Świętego. Legenda o św. Janie
 z Dukli. Cena 10 fen. z przes. 13 fen.

O Kazimierzu Korsaku mężu świątobliwym,
 który dobrowolnie z bogatego pana został parobkiem.
 Cena 5 fen. z przes. 8 fen.

Tygrysy nie ludzie. Obrazek z męczeńskich
 dziejów ludu polskiego przez Stanisława Miłkowskiego.
 Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Zuch kobieta. Opowiadanie prawdziwe. Cena
 25 fen. z przes. 30 fen.

Okrutny ojczym i cnotliwa pasierbica.
 Podanie ludu polskiego. Cena 5 fen., z przes. 8 fen.

Rycerz Światowid czyli jak za posłuszeństwo
 dla ojca głupty został mądrym a nawet zasiadł na tronie
 królewskim. Cena 5 fen., z przes. 8 fen.

Królewicz Lel czyli pogromca smoków. Cena
 15 fen. z przes. 18 fen.

Z tureckiej niewoli. Cena 5 fen., z przesyłką
 8 fen.

Ojcowskie błogosławieństwo z bogacza.
 Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

O wyspie wiecznego żywota. Cena 5 fen.,
 z przes. 8 fen.

Przytułek świętego. Legenda z życia św. Jana
 z Dukli. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Adres: „Wiarus Polski”, Bochum.